№ 41. WARSZAWA, 22 GRUDNIA 1906 R. ROK I.

PRZEGLĄD SPOŁECZNY

Tygodnik naukowo-literacki, społeczny i polityczny.

PRENUMERATA:

w Warszawie:		Z przesyłką pocztową:	
z odnosz. do domu r. k.		Rocznie	9 —
Rocznie	7 60	Kwartalnie	2 25
Kwartalnie	1 90	Numer pojedyń.	— 15
Miesięcznie	— 65	Za zmianę adresu	— 22
Numer pojedyńcz.	— 15		

PRZEGLĄD SPOŁECZNY WYCHODZI CO SOBOTA.

Adres Redakcji i Administracji *Wiejska Nr. 15.* TELEFONU № 193 92.

OGŁOSZENIA po k. 10 za wiersz petitu. REKLAMY po tekście k. 30 za wiersz petitu. NADESŁANE na 1 stronicy przed tekstem po kop. 50 za wiersz

Administracja otwarta od 10 do 5—prócz świąt

W interesach redakcyjnych porozumiewać się można od 3-ej do 4-ej.

DROBNE RĘKOPISY NIE ZWRACAJĄ SIĘ.

Z powodu kończącego się kwartału i roku upraszamy sz. prenumeratorów o wczesne nadsyłanie przedpłaty, od tego bowiem zależy prawidłowa ekspedycja pisma.

Sz. prenumeratorów, zalegających w opłacie, prosimy o pokrycie należności, gdyż od tego zależy dalsza przesyłka pisma.

Wszelkie listy pieniężne i korespondencje, dotyczące prenumeraty lub ogłoszeń, winny być adresowane, przy wyraźnem podaniu ostatniej stacji pocztowej, wprost do ADMINISTRACJI „PRZEGLĄDU SPOŁECZNEGO", Wiejska № 15.

Szan. Prenumeratorów prosimy o rozpowszechnianie załączonych przy numerze prospektów naszego pisma.

SPÓŁKA WYBORCZA.

Koncentracja żywiołów, mieniących się „narodowemi", w rzeczywistości stronnictw, złączonych wspólnym celem obrony i zabezpieczenia klas posiadających, stała się faktem, który od dawna przygotowywany i zapowiadany przyoblekł się ostatnio w formę wyraźnego układu. Określono układ ten jako „porozumienie pomiędzy stronnictwami Narodowo-Demokratycznem, Polityki Realnej i Polskiej partji Postępowej". Jako motywy porozumienia przytacza się „usunięcie przy zbliżających się wyborach walk partyjnych i stworzenie wspólnej organizacji wyborczej, czyli Centralnego Komitetu Wyborczego". Za wspólną podstawę porozumienia kontrahenci „nie zrzekając się samoistności swych programów politycznych i społecznych", przyjęli „program autonomji oraz solidarności przedstawicielstwa polskiego w Izbie".

Układ ten nie wnosi do naszego życia politycznego żadnej nowej siły realnej, uwidocznia tylko i formułuje stosunki, jakie wytworzyły się wcześniej, a i dla zrozumienia i charakterystyki koncentrujących się stronnictw, z wyjątkiem Polskiej Partji Postępowej, porozumienie to nie przynosi nowego przyczynku. Ze stanowiska dwóch pierwszych stronnictw sojusz ich jest tak naturalny i zrozumiały, iż właściwie ani one uzasadniać go nie potrzebują ani wytłomaczenie jego nie usuwa żadnych wątpliwości. Realiści pochlebić sobie mogą, że dawny program ich ugodowy przyswoili sobie Narodowi Demokraci, z drobnemi tylko modyfikacjami, jakich wymagały pierwotne tradycje Narodowej Demokracji i zmieniona sytuacja polityczna. Reprezentacja interesów własności, zachowanie w społeczeństwie zasady autorytetu, popieranie urządzeń, kierunków, pojęć, które podtrzymują istniejący porządek prawno-ekonomiczny, zwalczanie zaś wszelkich czynników „rozstroju", sprzymierzanie się z każdą siłą, która zapewnić może obronę podstaw posiadania przeciwko próbom „rozstroju"; w taktyce—wyłączenie wszelkich środków, które jakkolwiekby same przez się do pewnych celów pożądanych prowadzić mogły, ale sprzeciwiałyby się zasadzie porządku i pośrednio wzmacniać musiały czynniki „rozstroju", zatem środków w jakiembądź znaczeniu rewolucyjnych; natomiast trzymanie się zawsze gruntu „lojalnego", i spekulowanie na nagrodę za tę lojalność, wyzyskiwanie konjunktur, stosunków, paragrafów, memorjałów i t. p.—oto polityka, stworzona przez b. ugodowców i zarazem ta, która dziś jądro stanowi narodowo-demokratycznej myśli. Tylko że ugodowcy swoją politykę stosować musieli względem rządu silnego, który ani „godzić się" ani ustępować nie miał potrzeby, narodowi-demokraci mają przed sobą rząd zgoła inny, wobec którego mogą w tym lub owym wypadku zachowywać pozór bardziej nieprzejednany i wojowniczy. Stąd gdy b. ugoda skończyć się musiała zupełnem fiaskiem, ugoda narodowo-demokratyczna może się powoływać na pewne „zdobycze", jako swoje, bez względu na to, skąd i dlaczego one przychodzą. Ugodowcy stali się niepopularni, spadkobiercy ich przeciwnie, byli to

ludzie nowi i mieli tę wyższość, że ponieważ nic w kraju nie robili dotąd, nie mieli się czem skompromitować. Ugodowcy przedstawiali nieliczną warstwę większych właścicieli ziemskich i grubszych przemysłowców; narodowa demokracja niczem interesom tych warstw nie zagrażając, owszem w duchu tychże interesów, włączyła do programu swego hasła narodowej jedności i harmonji, podnoszenia oświaty, dobrobytu włościan i popierania „słusznych" żądań klas pracujących i dzięki temu znacznie rozszerzyła swą operacyjną podstawę. Rozszerzenie to chwilowo wprawdzie zaangażowało ją w sposób niedogodny, gdy jeden z jej posłów w Dumie oświadczył się za wywłaszczeniem w zasadzie na rzecz bezrolnych i małorolnych włościan; ale i to wystąpienie, które mogłoby rozdzielić spokrewnione ściśle żywioły, prędko naprawione zostało, przez dalsze zamilczenie, odwołanie na zjeździe obszarników w Warszawie, i prawdopodobnie wycofanie owego zbyt skłonnego do wywłaszczeń posła z listy ewentualnych kandydatów stronnictwa.

Tak więc ze strony realistów nic nie stało na przeszkodzie do złączenia się z N.-Demokracją, natomiast byli oni zbyt nieliczni, iżby sami przez się rachować mogli na wyborcze sukcesy.

Narodowa Demokracja, nie mówiąc już o wdzięczności, jaką czuć musi dla swych mistrzów i politycznych spadkodawców, ma także wszelkie realne powody do najściślejszego zjednoczenia się z realistami. Wybory jak wojna, potrzebują przedewszystkiem pieniędzy, a przy robocie samej, czy to w kraju czy w Izbie nie do pogardzenia są ludzie, w sprawach fachowych kompetentni, znawcy ustaw, stosunków, i ludzi takich lepiej mieć jako sojuszników, niż jako wrogów lub współzawodników. Otóż przyznać trzeba, że pod jednym i drugim względem realiści przedstawiają siłę poważną. Przedstawiciele większej własności i kapitału rozporządzać muszą stosunkowo większemi środkami materjalnemi, a z natury położenia swego w blizkiej styczności zostając z życiem, nawet w warunkach, jakie u nas panowały, dostęp znajdując do niektórych sfer działalności publicznej, wyrobili sobie stosunkowo większą znajomość spraw specjalnych, nabyli fachowej wiedzy prawno-społecznej, którą dla obrony swych interesów niejednokrotnie z korzyścią dla siebie zastosowują. Narodowa Demokracja ani pod względem środków pieniężnych ani inteligencji, jaką stronnictwo rozporządzać może, nie dorównywa realistom i w tym względzie cała korzyść ze spółki będzie po jej stronie.

Innego rodzaju, choć równie widoczny jest zysk, jaki odniesie N. D. ze związku z partją Postępową. Przez związek ten równie jak przez dopuszczenie do udziału bezpartyjnych N. Dem., nie tracąc rzeczywistej swej przewagi, jaką jej lwią część mandatów zapewni, pozbywa się jednak charakteru partyjnego, zyskuje na moralnem znaczeniu ogólno-narodowego przedstawicielstwa, zwłaszcza zaś udział „postępowej" partji w Kole petersburskiem podnieść może powagę jego i kredyt wobec demokratycznych i opozycyjnych żywiołów Dumy, zdejmując z niego dotychczasowe odium rekcyjności.

Co więcej N. Dem. musiała być naprzód przygotowaną na utratę w obecnych wyborach pewnej liczby mandatów i to najpewniej na korzyść postępowców. Wolała więc sama rezultat ten uprzedzić, i skoro już inaczej być nie mogło wybrać sobie samej postępowców zgóry wiadomych i obłaskawionych.

Słowem układ cały ze stanowiska realistów i narodowych demokratów, jak rzekliśmy, jest najzupełniej zrozumiały i tłumaczy się sam przez się.

Zato tem gruntowniejszego wytłumaczenia wymagałoby przystąpienie do bloku z partjami reakcyjnemi Polskiej Partji Postępowej,—rozumie się, wychodząc z założenia, iż jest ona istotnie partją postępową. Partja taka wyjaśnićby powinna jaknajszczegółowiej, jakie korzyści przez układ ten osiągnąć zamierza, jakich strat uniknąć?

Wyjaśnieniem takiem mają być artykuły w *Przełomie*. Mówi się tam, że gdy twierdzy zdobyć nie można jednym wysiłkiem, P. P. P. wolała zająć jedną redutę, niż cofnąć się w bezczynności. W dalszym ciągu p. H. K. każe nam sobie uprzytomnić, iż „szło tu o narady, w których się skupić powinniśmy wszyscy, by na wspólnego natrzeć wroga", i przystąpienie do układów motywuje ogólnem stanowiskiem swojego stronnictwa,—„stronnictwa, którego hasłem jest s o l i d a r y z m s p o ł e c z n y, które rozumie, że każda klasa społeczna ma i musi mieć swoje odrębne potrzeby, że jednak interes ogółu sprządz je musi i wynaleść wspólne zadania i cele". Stanowisko takie wywodzi p. H. K., „zniewala nas zawsze i zniewalać będzie do stawiania *dobra kraju* ponad wszystko; dobru kraju, wielkim potrzebom Ojczyzny musi być podporządkowane dobro poszczególnych klas społecznych i to dobro ogółu, dobro kraju jest właśnie owym regulatorem, normującym rozbieżność celów, odrębność pragnień i dążeń".

Wybaczy p. H. K., lecz sądziliśmy, iż tego rodzaju frazesy, jak „dobro ogółu" „wielkie potrzeby Ojczyzny" (przez duże *O*) spotykają się dziś tylko w wypisach dla dzieci, że natomiast każdy nowicjusz nawet w polityce słyszał już, że każde bez wyjątku stronnictwo powołuje się na „dobro ogółu i kraju", i że wszystko o to się rozchodzi, jak ktoś to dobro pojmuje, w czem je widzi. Dobro i zysk jednego jest złem i krzywdą drugiego; nawet to, co dobrem jest dla wszystkich, jest niem nie dla wszystkich w równym stopniu.

Wprawdzie Narodowa Demokracja hasłami podobnemi operuje, ale o ileż mądrzej, niż p. H. K., bo gra wciąż na narodowych instynktach, patrjotyzmie, polskości, w których kryją się utajone siły pewnych uczuć i skojarzeń, nie używa zaś takich szkolarskich terminów, jak „solidaryzm", które do duszy nie mówią i dobre są co najwyżej dla dziennikarskiego artykułu; powtóre N. D. rozumie dobrze, iż hasło „dobro ogółu" kruche jest i ryzykowne, gdy je stawiać samo przez się i rozpatrywać niejako od wewnątrz — ze strony jawnie sprzecznych interesów różnych grup społecznych, i że można mu skuteczność zachować tylko przez przeciwstawienie się na zewnątrz t. j. przez badanie narodowych antagonizmów, przez nacjonalizm. Ale dla tych, którzy się jednocześnie wypierają nacjonalizmu — hasło to traci wszelkie poważne znaczenie, bo nawet jako środek demagogiczny oddawna zostało zdyskredytowane,

To jest pewna ilość zadań konkretnych, realnych, partja powinna wyjaśnić stosunek swój do nich i uzasadnić, dlaczego przy takim stosunku blok zawiera z partjami reakcyjnemi. Oblęganie wszelkich twierdz może się dokonywać bardzo rozmaicie i należałoby dać odpowiedź na to, dlaczego ma się oblężenie prowadzić razem z te-

mi, którzy niemało mają wspólnych cech z dotychczasową załogą, którzy po wejściu do twierdzy gotowi są gospodarować tam według modły pod wielu względami podobnej do dzisiejszej; dlaczego zaś nie z temi, którzy być może i zdobywać twierdze potrafią skuteczniej i potem urządzać ją zamierzają zgodniej z postulatami, jakie każdą partję „postępową“ obowiązują.

Warunkiem porozumienia jest autonomja. Ale skoro do autonomji dążą nietylko stronnictwa reakcyjne, ale i postępowe, i nietylko polskie, ale i pokrewne im rosyjskie, dlaczegóż to P. P. P. bierze sobie za sojusznika partje reakcyjne? I jakże wyobraża sobie ona tę autonomję wywalczoną i wypracowaną wspólnie i z przewagą stronnictw reakcyjnych? Przypuściwszy wypadek możliwy, iż autonomja ta, jej granice i stosunek do państwa układane będą wedle życzeń czy projektu posłów polskich, czy P. P. P. godzi się zgóry na autonomję, odpowiadającą potrzebom i interesom realistów i narodowych demokratów, autonomję, której próbki i przedsmak już dzisiaj nam dają?

A „postępowa“ partja na taką autonomję zgodzić się będzie musiała wobec obowiązującej ją solidarności Koła. Nie wiemy, w jakiej formie solidarność ta umówioną zostanie, ale jakiekolwiek by były, — jej warunki nie mogą zmienić jej istoty, którą *Słowo*, na podstawie zawartego układu, określiło już jako zasadę przyszłego Koła, że „starcie wszelkich poglądów będzie miało miejsce wyłącznie w Kole, zaś na zewnątrz w parlamencie, Koło występować będzie jak jeden mąż“.

Warunek jawności leżyć może w interesie osobistym postępowych członków Koła, ale nie więcej: pozwoli on im w każdym wypadku salwować swój honor wobec wyborców, ale na rezultat pozytywny obrad żadnego wpływu nie wywrze. Poza tem pozostanie posłom mniejszości już tylko prawo powstrzymania się od głosu, czyli, jak praktyka ta w wiedeńskiem Kole Polskiem określoną została, „prawo wychodzenia za drzwi“, prawo, które oczywiście także ma na celu tylko ułatwienie osobistej pozycji posłów.—Platoniczną nadzieję *Słowa*, że w Kole „nie zawsze zwyciężać będzie brutalna siła cyfr“, i że członkowie jego „dostępni będą dla siły argumentacji“— pozostawić należy tym, którzy zachowali młodzieńczą wiarę z kółek studenckich, że byleby dość długo dysputować, to każdego można o wszystkiem przekonać (np. że się ktoś powinien powiesić), a do których to wierzących „realni“ politycy zapewne sami się naprawdę nie zaliczają.

Tak więc widocznem jest, że w warunkach, w jakich się postawiła, Pol. Part. Post. w przyszłej Izbie żadnej roli czynnej odegrać nie może. Wchodząc do bloku z czysto fikcyjnemi prawami jawności lub veta przez niegłosowanie, partja ta sama się unicestwia. Jednocześnie zaś i w układzie sił postępowych przestaje być jakąśkolwiek wielkością, przypuszczając, że nią była kiedykolwiek. Więcej nawet, stała się wielkością ujemną, gdyż, jak zaznaczyliśmy, wejściem swem do reakcyjnego bloku daje mu w rękę jeden więcej atut — pozory wszechpartyjnego ogólno-narodowego przedstawicielstwa.

Jakież względy skłonić mogły do tego kroku P. Partję Postępową? Wniosek, który narzuca się z objektywnego rozważenia okoliczności, jest ten tylko, że jedynym rzeczywistym motywem była tu chęć łatwego otrzymania mandatów. Mówimy—łatwego, bo zdobycie mandatów być może nie byłoby wyłączone i przy współdziałaniu z partjami lewicy. Tylko, że w tym razie trzebaby barwy swoje wyraźnie pokazać, trzebaby stanowiska swego bronić, odpierać zarzuty, nie wystarczyłaby frazeologja o „solidaryzmie“ i „dobru ojczyzny“. Tymczasem w bloku reakcyjnym, dzięki Centralnemu Komitetowi wyborczemu otrzyma się mandaty napewno, w procedurze o wiele uproszczonej, otrzyma się je sposobem, że tak powiem, administracyjnym.

Jasnem jest więc, że w utworzonej świeżo spółce każda ze stron robi dobry interes. Różnica jest ta tylko, że realiści i narodowi demokraci interes ten robią na rachunek swój i swoich partji, a prowodyrzy „Polskiej Partji Postępowej“—wyłącznie na swój rachunek własny. Ich zaś ewentualni wyborcy, przypuszczając, że tacy wogóle istnieją, odegrają przytem rolę baranów, na rzeź dobrowolnie prowadzonych. Dobrowolnie — rozumie się w przypuszczeniu, że cały ten układ faktycznie zwolennicy P. P. P. zaakceptują, czego bynajmniej za przesądzone zgóry uważać nie można. Ich przywódzcy, chcący na „postępowej“ firmie robić interesa, tak czy inaczej mandaty dostaną, gdyż te mandaty z „postępową“ etykietą potrzebne są nie tylko im, lecz i innym wspólnikom; ale nie idzie za tem, żeby to miały być mandaty z rąk ludzi, poczuwających się do ideowej wspólności z programem P. P. P. Zwolennikom partji tej, o ile idzie im o ocalenie swojego programu od zatonięcia bez śladu w reakcyjnej większości Koła, o zapewnienie mu jakiegokolwiek wpływu i znaczenia, nie zostaje nic innego, jak głosować za postępowcami, którzy zachowali swą niezależność, a w przygotowującym się sojuszu z partjami lewemi wzmocnią jeszcze stanowisko swoje.

Dla partji zaś proletarjackich, które zdecydują się na sojusz z postępowcami, odsunięcie się P. P. P. i wejście jej do bloku reakcyjnego ma jedną dobrą stronę. Skoro już w obozie postępowców mieszczańskich znalazły się elementy tak niepewne i tak gotowe do przehandlowywania zasad „postępowych“ za cenę jednostkowych korzyści, to nierównie lepiej, iż transakcji tej dokonały oni wcześniej, aniżeli później, kiedy—po wyborach lub w Izbie—taka gotowość do kompromisów mogłaby mieć następstwa poważniejsze, aniżeli uchylenie masek z kilku osobistości. Dziś sytuacja zyskała na jasności. Spodziewać się można, że ci postępowcy, którzy w obecnym wypadku potrafili niezawisłość swą utrzymać i nadal wykażą większą odporność względem reakcyjno-kompromisowych pokus. Jest to powód nowy, ażeby z obozem postępowców, który szczęśliwie wytrzymał pierwszą próbę szczerości i z podejrzanych pierwiastków został oczyszczony, przedstawiciele robotników weszli w porozumienie dla wspólnej akcji wyborczej.

J. Wł. D.

Na widnokręgu politycznym.

—o—

Nowa epoka reakcji, w którą tydzień temu dopiero wstępowaliśmy, rozwinęła się w całej pełni. Obecnie niema już żadnej wątpliwości, że dotychczasowa polityka gabinetu uległa radykalnej zmianie w kierunku na prawo; Stołypin uległ Gringmutowi, polityka pseudokonstytucjonalizmu ustąpiła miejsca polityce zaprzeczającej wszelki konstytucjonalizm i dzień dzisiejszy

przyniesie nam niechybnie owoce nowego kursu, przejawiającego się dziś w buńczucznych okrzykach „precz z podłą konstytucją“! — okrzykach, rozbrzmiewających przy akompaniamancie hymnu narodowego i prowokacyjnych przemów Dubrowina i Puryszkiewicza, które przenikają do okólników urzędowych, zalecając poparcie na wyborach kandydatów prawdziwych Rosjan, odbijają się w słowach ministrów i czynach ich podwładnych.

Jednocześnie pogłoski o nowej pożyczce rosyjskiej, dokonywanej we Francji, przyjmują coraz realniejsze kształty. Kiedy ster rządów francuskich objął w swe ręce Clemenceau, nasi postępowi politycy rozpływali się w ekstazie i obiecywali nietylko Francji lecz całemu światu cywilizowanemu niezliczone dobrodziejstwa, płynące z rządów „radykalnego idealizmu“. I oto znakomity idealista, epigon wielkich ludzi 89-go roku, niedoszły odnowiciel świata występuje jako grabarz ruchu wolnościowego w Rosji. Ideolog drobnego mieszczaństwa we Francji musi tem bardziej gorliwie reprezentować interesy finansiery nazewnątrz, im bardziej tamuje jej drogę do kieszeni swojej klasy nawewnątrz—ponieważ nie może skazywać finansów francuskich na nieprocentowanie. Z tego powodu rewelacje Jaurès'a zasługują na zupełne zaufanie, łatwo zresztą znaleść potwierdzenie jego słów w prasie francuskiej, która znów jak przed pierwszą Dumą nabrała wody do ust i o dziejach konstytucji rosyjskiej wspaniałomyślnie milczy, o ile nie przyobleka je w szaty błękitne. Clemenceau chętnie zamknie oczy na anarchję, panującą od dołu do góry, i złowrogą ciszę przyjmie za „uspokojenie umysłów“. A biurokracja w nowym rynsztunku wystąpi do walki z „wichrzycielstwem i anarchją“. A kraj będzie w dalszym ciągu w nieustannych męczarniach przeżywał ciężką zmorę obecnego położenia, które wszystkie potęgi reakcji będą wyzyskiwały dla swoich egoistycznych celów. Szlachta postara się odbić sobie na skórze chłopa straty poniesione przez ruchy agrarne, a kapitaliści wyduszą z robotnika to, co podczas ruchu strejkowego stracili.

Lockouty stają się sportem kapitalistycznym i dzień w dzień depesze przynoszą nowe wiadomości o tysiącach robotników wyrzuconych na bruk, skazywanych wraz z rodzinami na głód i nędzę. I to naciskanie śruby społecznej przez kapitał, dokonywane ze spokojem i zimnem wyrachowaniem w takiej chwili, kiedy warunki konjunktury wypadają dość pomyślnie, byłoby zwykłym objawem walki zorganizowanego kapitału z klasą robotniczą — gdyby się nie odbywało w takich warunkach, kiedy represje uniemożliwiają wszelką organizację wśród robotników. Jednocześnie szumowiny społeczne rozpoczynają nagankę na uświadomionych robotników. Podsycane przez reakcję zwierzęce namiętności znajdują ujście w walce bratobójczej, która topi energję żywiołów robotniczych w ich własnej krwi.

A głuchemu pomrukowi głodnego miasta wtoruje złowrogi jęk głodnej wsi. Głód przyjmuje takie rozmiary i postacie, że rok 1891 w porównaniu z tem, co się widzi dziś, był tylko nieurodzajem. W gazecie „Ruskija Wiedomosti“ P. E. Lwow, na podstawie własnych obserwacji, maluje straszliwy obraz zubożenia i głodu ludności włościańskiej na olbrzymiej przestrzeni. Sprzedaż bydła za bezcen, odżywianie się najmarniejszemi surogatami, brak opału, choroby obłożne i życie z dnia na dzień, przy całkowitym braku jakichkolwiek zapasów—oto jets położenie ludności wiejskiej.

Jednakowoż, jeśli przyjrzymy się bliżej rezultatom działalności reakcji, począwszy od „organizacji wyborczej“ i kończąc na gwałtach, dokonywanych przez kapitał rolny i przemysłowy na ludzie pracującym, — przekonamy się, że wszystkie te przedsięwzięcia leją wodę na młyn „wichrzycielstwa“. Ruch ludowy został wytworzony przez wewnętrzny układ istoty społecznej i dlatego będzie trwał dopóty, dopóki w układzie tym nie zostaną przeprowadzone istotne zmiany; wszelkie zatem sztuczne tłumienie myśli opozycyjnej zostanie unicestwione przez fatalne prawo dziejowe.

Charakterystyczny jest przytoczony przez pisma rosyjskie interwiew z byłym posłem Aładinem, który utrzymuje, że „że nowa Duma nie może być mniej opozycyjną od poprzedniej“. Wprawdzie nie mamy swobodnej walki wyborczej, lecz ani chłopów ani robotników nie mamy potrzeby przekonywać, że lud i reakcja nie mogą iść razem, że nie można powierzyć sprawy ludowej reakcji podobnie jak nie przystało ludowi oddawać sprawy żywnościowej w ręce panów Hurko-Lidwal.

M. Aleksandrowicz.

Narodowa demokracja.

(Ciąg dalszy).

II.

Na zmianę poglądów twórców i pierwszych pionierów obecnej narodowej demokracji wpłynął cały szereg okoliczności. Ich chęć opanowania ruchu socjalistycznego w kraju naszym, po upadku pierwszego „Proletarjatu“, dla której zadosyćuczynienia kierownicy „Głosu“ kokietowali z socjalizmem — spełzła na niczem w 1888 r. Powstał drugi „Proletarjat“, który działał bez przerwy aż do końca 1892 r., a w 1889 roku powstał t. zw. „Związek robotników polskich“, prowadzący agitację socjalistyczną bez żadnego określonego programu politycznego. Podszywanie się więc pod socjalizm zawiodło. Poznali się na nim prawdziwi socjaliści; wyrazem ich sądu była broszura w 1888 r. przeze mnie napisana p. t. „Z powodu broszury“. „Rzecz o obronie czynnej i skarbie narodowym“, w której poddałem szczegółowej krytyce nie tylko poglądy pułkownika Miłkowskiego, lecz także i ówczesnych działaczy krajowych, skupiających się około „Głosu“, wykazując ich nieokreśloność i naiwność.

W 1889 roku powstało zagranicą wydawnictwo socjalistyczno-patrjotyczne „Pobudka“, stawiające w swym programie niepodległość Polski. Nie reprezentowało ono żadnego stronnictwa w kraju, lecz pewien kierunek myśli, chociaż niezawodnie miało w Królestwie Polskiem trochę rozproszonych zwolenników. Ówcześni głosowicze sprzyjali „Pobudce“, ale nie doprowadziło to bynajmniej do utworzenia nowego stronnictwa robotniczego w kraju.

Przy „Związku młodzieży polskiej“ w Warszawie od końca 1887 i w początkach 1888 istniała sekcja robotnicza, ale na skutek zdemaskowania dwuznacznej taktyki „Ligi“ wszystkie radykalniejsze jednostki z sympatjami socjalistycznemi wystąpiły z tej sekcji.

W ten sposób frazeologja socjalistyczna „Głosu“ okazała się nieprzydatna, a nawet szkodliwa, gdyż socjalistów szczerych nie przyciągnęła, odstraszyła natomiast ludzi innych obozów, którzy mogli się przydać „Lidze“. Stąd też w początkach ostatniego dziesięciolecia ubiegłego wieku „Głos“ zaczyna atakować „doktrynerstwo“ socjalistów. Walka rozpoczyna się na całej linji. W 1891 r. odbywa się pierwsza manifestacja patrjotyczna w rocznicę 3 Maja, urządzona przez „Ligę“. Socjaliści nie biorą w niej udziału. W tej epoce walki z „doktrynerstwem“ socjalizmu występuje po raz pierwszy na scenę działalności publicznej p. Roman Dmowski. Nigdy on nie udawał socjalisty, nie dlatego jed-

nak, żeby „udawanie“ było wogóle przeciwne jego naturze, lecz że w chwili, gdy rozpoczynał swą działalność publicystyczną, członkowie „Ligi“ nie potrzebowali już udawać socjalistów *).

Pan Dmowski kształcił się z początku na przyrodnika i specjalnie zajmował się bjologją, podobno w zakresie tym okazywał pewne zdolności, o czem jako nie specjalista nie mogę wydawać sądu. Pewną jest natomiast rzeczą, że nigdy poważnie nie zajmował się naukami społeczno-politycznemi, i w dziedzinie tej mało bardzo czytał, (co widać z jego prac), że wiadomości swe w tym względzie czerpie przeważnie z lichych dzienników. P. Dmowski, w przeciwstawieniu do p. Z. Balickiego, posiada umysł jasny, ale za to zbyt prostolijny i trywialny; w porównaniu z p. Popławskim mniej anarchistyczny, (przez to określenie rozumiem chaotyczność umysłu, polegającą na jednoczesnem wyznawaniu mnóstwa sprzecznych poglądów).

Panowie Balicki i Popławski pomimo różnych braków więcej niezawodnie umieli od p. Dmowskiego. On jednak może o wszystkiem pisać i mówić bez poważnego przygotowania, najzawilsze kwestje polityczne rozstrzyga krótko. O „duszy japońskiej“, nie znając języka japońskiego, pisze z taką samą łatwością, jak o duszy własnego stronnictwa, do której zdemoralizowania tak poważnie się przyczynił. P. Dmowski jest oprócz tego człowiekiem małej kultury umysłowej i uczuciowo-moralnej. Dlatego też zapożyczone poglądy doprowadza do ostatecznych granic niesmaku, barbarzyństwa i cynizmu. W swej głośnej książce p. t. „Myśli nowoczesnego polaka“ nie wypowiedział ani jednej myśli oryginalnej, lecz wszystkie zapożyczył od „Egoizmu narodowego“ Zygmunta Balickiego, tylko je ubrał w nową szatę. Tutaj razi nas: najwstrętniejsze hołdowanie prawu pięści, zwalczanie wszelkich zasad humanitarnych i zupełny zanik uczciwości publicznej, co więcej—cynizm, którym się wprost szczyci.

Popławscy i Baliccy zapożyczali w młodości idee swe od narodników rosyjskich; pan Dmowski nie mniej „narodowy“ uznał, że praktyczniej jest zapożyczyć się od pism: „Nowoje Wremia“, „Świet“, oraz od junkrów pruskich. Do czasu jednak czekał i dopiero kiedy Balicki dał sygnał w „Egoizmie narodowym“ do szowinizmu“ narodowego, wystąpił otwarcie i odrazu przewyższył pierwszego.

Ale nie uprzedzajmy wypadków.....

Wracam więc do tych czasów, kiedy nasi obecni nacjonaliści, odrzuciwszy frazeologję socjalistyczną, jako niepotrzebną, stali jednak czas jakiś na gruncie zasad demokratycznych. Trwało to czas jakiś. Przytoczę tu ustępy z broszury p. Dmowskiego, wydanej w 1893 r. p. t. „Nasz program“. Broszura ta nie została podpisaną. Pozwalam sobie na ujawnienie autora, gdyż obecnie nie może mu to zaszkodzić. Grzechy młodości nie mogą obecnie skompromitować tego „męża“. Na str. 20 wzmiankowanej broszury czytamy: „naiwnie i zbyt rzeczowo pojmowane hasło „rewolucji socjalnej“, „ustroju kollektywnego” zdradzały ludzi niepraktycznych, międzynarodowa zaś „solidarność proletarjatu“ wypaczona u nas w chorobliwy kosmopolityzm..... wytwarzały nienawistne często traktowanie ruchu. To nie pozwoliło nawet wielu jasno myślącym ludziom dojrzeć, że nasz ruch socjalistyczny pomimo całej zewnętrznej frazeologji miał niezmiernie poważną podstawę, znalazły bowiem w nim swój wyraz dążenia występującej na widownię polityczną klasy robotniczej. Klasa ta dzięki swej liczebności i warunkom rozwoju stanowi pierwszorzędną siłę narodową — i śmiało można powiedzieć, że wzrost jej w ostatnich czasach i rozwój jej świadomości klasowej i narodowej, prowadzący ją do otwartej walki z rządem zaborczym, jest najważniejszem dla nas zjawiskiem ostatnich czasów“. W ustępie tym autor uznaje ruch socjalistyczny za samodzielnie klasowy, a przez to pożądany, oznaczający wzmożenie się sił społeczeństwa polskiego.

Na str. 21 czytamy dalej: „chociaż więc socjalizm u nas nie dał społeczeństwu programu, obejmującego ogół jego potrzeb, choć w naszej walce o istnienie narodu i jego rozwój cywilizacyjny nie zajął stanowiska, do którego rościł sobie prawo, chociaż wyznawcy jego więcej mieli często dobrych chęci, niż znajomości warunków życia społecznego— nie mniej przeto występuje on, jako ważny kierownik społeczny, kierunek rozwojowy i przyczynia się do wytworzenia *najlepszych sił narodowych*“.

Bardzo ciekawe są poglądy p. Dmowskiego na taktykę, jakiej powinno się trzymać jego stronnictwo wobec rządu rosyjskiego. Na str. 23 czytamy: „polityka nasza musi być rewolucyjną, bo organiczną być nie może, bo nie ma żadnego gruntu legalnego, na któremby się mogła oprzeć; nie może ona pozostać polityką obrony, bo szczątki, które nie pozwalają żyć i rozwijać się, i program, ograniczony do obrony, byłby programem powolnego konania. Działalność nasza musi dążyć do zdobyczy politycznych, być nietylko odporną, ale i zaczepną. Dla narodu naszego, który nie widział innych form walki z wrogiem, prócz masowych ruchów zbrojnych, polityka zaczepna, po wyłączeniu tych ostatnich, może wyglądać na fikcję. Ażeby ludzie zdołali ją zrozumieć, trzeba przypominać Irlandję. Środki tej polityki są niezliczone. Nie uważając za potrzebne wyszczególniać ich na tem miejscu, ograniczymy się do zaznaczenia, że jedne z nich mają na celu jawne, będące dla wrogów groźbą, budzenie we własnem społeczeństwie świadomości i energji politycznej, inne—skierowane wprost przeciwko rządowi“.

W broszurze powyższej p. Dmowski nawołuje wprost do teroru. Niema pod tym względem żadnych wątpliwości, powoływanie się na Irlandję utwierdza nas w tem przekonaniu.

Na str. 24 czytamy jeszcze: „oto główna podstawa naszej polityki względem rządu zaborczego. Cel—zdobycze polityczne, zmuszenie rządu do ustępstw, *środki —nieustająca, chroniczna rewolucja*“.

Nie tylko jednak na chronicznej rewolucji wewnętrznej opierały się nadzieje ówczesnej „Ligi“. P. Popławski ze szczególnem upodobaniem pisał o cesarzu Wilhelmie, licząc zapewne na jego „nerwowość“, która

*) Do symulantów socjalizmu nie zaliczam bynajmniej J. K. Potockiego, który, gdyby dziś żył, pierwszy uznałby niewątpliwie narodową demokrację za stronnictwo wsteczne, niekulturalne i szkodliwe. J. K. Potocki mógł w tem lub owem mylić się, ale nie stoczyłby się do rynsztoku nacjonalizmu.

spowodowaćby mogła wojnę europejską. Echa tej naiwnej wiary odnajdujemy i w broszurze p. Dmochowskiego. Na str. 19 czytamy: „są jeszcze patrjoci i to bardzo liczni, którzy czekają aż trójprzymierze przyjdzie nas wyzwolić. *Bez wątpienia nadziei tej nie można uważać za bezzasadną z gruntu* (choć bywa przesadna), ale o ludziach żywiących ją nie będziemy mówili, gdyż biernego czekania nie można nazwać programem".

Tak więc w zasadzie p. Dmowski uważa za możliwe i naturalne, że trójprzymierze „wyzwolić może" Królestwo. Nie przeszkadzało to, żeby po latach kilkunastu p. Dmowski ze swemi przyjaciółmi politycznemi krzyczał, że rewolucja w Królestwie może spowodować interwencję pruską i jego zagarnięcie. W obozie p. Dmowskiego liczono na różne rzeczy tylko nie na wewnętrzne zmiany w Rosji.

Zboczenie na prawo „Ligi" przysporzyło jej więcej zwolenników wśród inteligencji, a szczególnie burżuazji i szlachty. Powoli zaczęła ona opanowywać rozmaite instytucje na emigracji. W kraju usiłowała nie bez powodzenia przyswoić sobie rezultaty pracy osób pojedyńczych na polu oświatowo-kulturalnem. Mógłbym tu wymienić nazwiska osób, które pracowały samodzielnie, bez żadnej pomocy czy to materjalnej, czy moralnej „Ligi". Kiedy praca ich była już owocna—przedstawiciele tej partji zwracali się do nich z propozycją, żeby uznały się za solidarne z nią. Bywały wypadki, że takie osoby zgadzały się na nadanie im firmy Ligi, zastrzegając sobie samodzielność w dalszem prowadzeniu pracy.

W ten sposób powstała fikcja, że całą pracę kulturalną prowadzi „Liga".

„Liga" nie utrzymała się jednak na stanowisku umiarkowanie demokratycznem, jakie zajęła po odrzuceniu taktyki kokietowania z socjalizmem. W 1894 r. urządziła drugą manifestację w rocznicę kościuszkowskiego powstania w Warszawie, zakończoną aresztowaniem przeszło stu osób i wydaleniem z uniwersytetu warszawskiego wielu studentów. Aresztowani przesiedzieli parę miesięcy w więzieniu, a część została wysłaną z Warszawy. Po tym występie „Liga" zaniechała dalszych: zapewne w szeregach jej powstała reakcja przeciwko zbyt „śmiałym" występom.

W 1894 r. aresztowano kilku członków radakcji „Głosu". Niektórym został wzbroniony pobyt w Warszawie, innym groziło zesłanie do Rosji północnej. Kilku więc główniejszych działaczy z „Ligi" przeniosło się do Galicji. Przeniesienie tam sztabu głównego stronnictwa miało doniosłe znaczenie dla jego przyszłości.

Ludwik Kulczycki.

(d. c. n.).

D-r Antoni Pannekock.
Docent uniwersytetu w Lejdzie (Holandja).

W państwie przyszłości.

Odczyt wygłoszony na zgromadzeniu robotniczem w Lipsku dn. 19 września 1906 r.

(Ciąg dalszy).

Rozpoczniemy nasze rozważania od rewolucji socjalnej t. j. rewolucji socjalistycznej, gdyż rewolucji socjalnych dużo mieliśmy. Każda rewolucja w historji była socjalną t. j. społeczną. Lecz gdy mówimy tak popularnie o rewolucji socjalnej, mamy na myśli rewolucję socjalistyczną. Przytem trzeba rozróżniać polityczną formę i stronę ekonomiczną. Forma polityczna, w jakiej rewolucja ta będzie się odbywać, jest niezmiernie trudna do określenia zgóry. Zależy ona od wielu okoliczności. Nie będziemy się tem zajmować dzisiejszego wieczoru. Całą waszą uwagę chciałbym skupić na ekonomicznej istocie rewolucji.

Wiemy, że rewolucja ta dąży ku temu, by klasa robotnicza zdobyła władzę polityczną państwa. Zaczniemy zatem od chwili zdobycia jej. Wyobrazimy sobie, że to jest fakt dokonany pomimo świadomości, że jest to w rzeczy samej kwestja wieloletniej i żmudnej pracy. Lecz musimy dzisiejszego wieczoru zrobić to założenie, że jest to fakt dokonany i rozpatrzyć skutki. Przypuszczamy zatem ten wypadek, że, jak mówi Kautsky w tytule swej znanej broszury, jesteśmy „nazajutrz po rewolucji".

Robotnicy zdobyli władzę polityczną i zjawia się pytanie: co się teraz stanie! Są ludzie, którzy myślą, lub mówią: Teraz, ma się rozumieć, zniesioną zostanie własność prywatna, może nawet cały kapitał skonfiskowany. Można i wiele innych rzeczy naczytać się w książeczkach Eugen Richter'a o tem, co to wtedy będzie. W każdym razie wielu przypuszcza, że pozostanie chęć stworzenia ściśle określonego ustroju państwowego za pomocą pewnych określonych środków. Będzie wydane naprz. prawo, mocą którego wszystkie środki wytwórcze zostaną ogłoszone za własność państwową. Tak wyobrażają sobie tę kwestję. My żądamy w programie uspołecznienia środków wytwórczych. Czy będzie to uskutecznione nazajutrz po rewolucji? Ja powiadam: nie, to jest niemożliwe! W pojęciu, że my odrazu możemy lub chcemy wprowadzić nowy sposób wytwarzania, tkwi jeszcze pozostałość starego utopijnego poglądu. Naturalnie że część przedsiębiorstw, które dorosły do tego, zamienimy na państwowe, przedewszystkiem olbrzymie przedsiębiorstwa, właściwy wielki przemysł, monopole, kopalnie, trusty, koleje żelazne, gdzie tego jeszcze nie uskuteczniono, wogóle zatem najważniejsze środki wytwórcze, które do tego służą lub stanowią środki wytwórcze innych przedsiębiorstw. To zostanie upaństwowione. Zapytam się jednak: czy przez to rzuconą będzie w świat jaka nowa zasada? zasada socjalistyczna zamiast kapitalistycznej? Nie! Właściwie będzie to tylko konsekwentne kontynuowanie tego, co i teraz już się dzieje i co nie tylko jest wymagane przez socjalistów, lecz i polityków mieszczańskich.

W Anglji na wielką skalę rozwinięty jest socjalizm municipalny t. j. najróżnorodniejsze wielkie przedsiębiorstwa są na usługach państwa, w rękach gmin. W wielu państwach koleje żelazne są w zarządzie państwowym. Wielu polityków domaga się objęcia przez państwo kopalń. W Ameryce mamy mieszczańskich polityków, którzy dowodzą, że wielkie trusty powinny być upaństwowione. Są to mieszczańscy politycy, którzy tego żądają, którzy nie mają zamiaru popierać socjalizmu. Trzeba zatem stwierdzić: gdy na wielką skalę rozwiniemy eksproprjację wielkiego przemysłu, nie rzucimy w świat bynajmniej nowej zasady. Do tej po-

ry tamowała to wielka władza, siła polityczna i panowanie polityczne trustów i wielkich kapitalistów, właścicieli monopolów t. j. tych ludzi, którzy mają wielki wpływ na rządy państwowe. Wtedy jednak zniknie ta zapora.

Nowa zasada nie będzie na tem polegała, by przemysł upaństwowić, lecz by ugruntować polityczną władzę klasy robotniczej, która nie troszczy się o interesy kapitalizmu. Co wtedy robotnicy uczynią, co wtedy powinno znaleść miejsce, to i obecnie ma rację bytu, nie może być jednak wprowadzone w życie, gdyż władza polityczna spoczywa w rękach wielkich kapitalistów.

(d. c. n.).

Życie prowincji.

(Z bagienka obskurantyzmu).

Życie naszej prowincji, odzwierciadlające się w prasie prowincjonalnej, nie dostarcza zbyt obfitego materjału. Próżnoby tam szukać jakichś szerokich przejawów społecznego życia. Ludność w większości wciąż jeszcze pozostała bierna, dająca się spokojnie prowadzić na pasku księżom.

Coprawda tu i owdzie wysunięto już placówki „postępu“ w postaci prasy postępowej, ale, jak widać, wiedzie ona dotąd żywot mizerny, nie znajdując szerszego oddźwięku; wpływy na „serca i umysły“ prowincjonalistów posiada prawie niepodzielnie prasa zachowawcza, która jest albo narodowo-demokratyczna o zabarwieniu ultra-klerykalno-katolickiem, albo klerykalno - katolicka o zabarwieniu ultra-narodowo demokratycznem.

Obóz nacjonalistyczny na prowincji załatwia się z „postępem“, a raczej z P.-D., jeżeli mowa o walce prasy prowincjonalnej, krótko i węzłowato. Nie ucieka się do sofistycznej argumentacji w polemice, nie szuka wcale błędów w polityce przeciwnika, wystarcza oświadczenie, że postęp wogóle, a P.-D. w szczególności, są bezwyznaniowe, nie lub antikatolickie, albo wprost żydowskie, i cel osiągnięty.

Współdziałanie kleru i N.-D. i wzajemny podział korzyści, wypływający ze stanowiska „rządzącego stronnictwa“, nigdzie tak jaskrawo się nie uwydatnia, jak na prowincji. Słusznie powiada „Kurjer“ (lubelski):

„Stosunek endecji do kościoła jest znamiennym— za przypilnowanie wyborów oświata ludowa została oddana wprost księżom. Wszak 56% prezesów Macierzy to księża. A zatem cofnięto nas znowu po za czasy Komisji Edukacyjnej, która tak kategorycznie się oświadczyła przeciwko oddaniu oświaty ludu w ręce duchowieństwa. A więc dla małych, bliskich interesów poświęcono nowopowstającą oświatę“.

Dodać tylko należy, że do pozostałych 44% kół Macierzy księża wchodzą jako zwyczajni członkowie zarządu i zastrzec, że N.-D. w tym wypadku bynajmniej oświaty ludowej nie „poświęciła“ dla małych i bliskich interesów, lecz przeciwnie dla bliskich sobie, lecz *wielkich* interesów celowo oświatę w swe ręce ujęła i kierownictwo jej powierzyła klerowi.

Charakterystyczną właśnie dla stosunków prowincjonalnych jest walka postępowców z narodowcami na tle P. M. S. w Lubelskiem.

Obóz postępowy założył towarzystwo konkurencyjne p. n. „Światło“ i rozpoczął działalność. Narodowcy natychmiast rzucili na nowopowstałą instytucję anatemę, jako na bezwyznaniową i żydowską. „Ziemia Lubelska“ pisze pod adresem założycieli „Światła“ w następujący charakterystyczny sposób:

„Nie podobało się wam, że Polacy, zakładając Macierz Szkolną, nazwali ją Polską Macierzą. Ja wierzę mocno w to, że gdyby założyciele, zakładając to towarzystwo, nazwali je niemiecką albo żydowską Macierzą, to by się wam podobało, ale niestety nazwali Polską Macierzą“.

I znowu jesteśmy świadkami smutnych wydarzeń, jakie już zaszły w Warszawie z powodu krucjaty przeciwko szkole Zrzeszenia Nauczycielek. Postępowy „Kurjer“ (lubelski) oświadcza:

„W szkołach i ochronach, pod opieką „Światła“ będących, wykład religji postawiony jest na pierwszym planie“.

Nawet P. M. S. na „pierwszym planie“ wykładów religji nie stawia. I tak, jak w szkole Majewskiego powieszono krucyfiks trzy razy większych rozmiarów, aniżeli w szkołach najbardziej katolickich, jak na „postępowej“ pensji panny Kowalczykówny w Warszawie wybudowano dwupiętrową kaplicę, której niema na żadnej pensji najwięcej katolickiej, tak samo postępowe „Światło“ lubelskie w swej gorliwości religijnej zaszło tak daleko, że stało się *plus catholique que le pape*.

Jeden z przedstawicieli „Światła“ filar postępowego „Kurjera“ lubelskiego, jak twierdzi „Ziemia Lubelska“ prosił ks. biskupa Jaczewskiego o polecający owieczkom „Światła“ cyrkularz. Ale kler swych interesów pilnować umie i wie z kim pakty zawierać wygodniej, więc się pedekom lubelskim protekcji biskupa otrzymać nie udało, gdy tymczasem biskup Zdzitowiecki wystosował do księży list pasterski, polecający im P. M. S., czem się oczywiście szczycą endecy, wyzyskując ten list jako środek agitacyjny.

Wreszcie endecja wystarała się u biskupa „aby odmówił księży „Światłu“. „Kurjer“ zaś pisze z tego powodu:

„Światło“ starało się o wykład religji dla szkół. Jeśli tego wykładu przez księży nie będzie, to nie było to w programie „Światła“, a będzie tylko wynikiem zakulisowych intryg i kłamstw endeckich.

Endecja zaś tryumfuje:

„Okazało się, że w Warszawie można sobie pozwalać na bezwyznaniowość, która tam nawet w niektórych sferach bywa w modzie i może specjalnie zapewniać powodzenie. Ale na prowincji, a przedewszystkiem wśród ludu wiejskiego z propagandą bezwyznaniowości obecnie daleko się nie zajedzie, a raczej, wprost odrazu wzbudzi wstręt. Trzeba więc dla pozyskania zaufania ludu schować pazury i nawet osłonić się ornatem“.

Niestety „Ziemia Lubelska“ ma lepsze wyobrażenie o Warszawie, aniżeli jest w istocie.

Ale nie tylko klerykalizmem walczy endecja: posiada jeszcze inną broń, stokroć niebezpieczniejszą—denuncjację! Tak, dowiadujemy się o tem z korespondencji „Kurjera“, w której czytamy, że krasnostawscy endecy, stanowiący zarząd miejscowego koła P. M. S. *udali się do władzy, denuncjując czytelnię „Światła“*. O tem, że fakt podobny zgadza się z charakterem działalności endeków lubelskich świadczy np. korespondencja „Ziemi Lubelskiej“ oficjalnego organu N.-D. W korespondencji tej znajdujemy ustęp taki: „...aresztowany w tej sprawie Ryngmut, kolonista po złożeniu kaucji 2000 rb. jest na wolności. *Podobno obecnie wybiera się do Ameryki*“... Wymowne!

Tego rodzaju organy tworzą na prowincji „opinję społeczną“. Ale, jak twierdzi prawdziwy włościanin w tej samej „Gazecie Lubelskiej“, przedewszystkiem „jestem polak—no i katolik“ i to mu wystarcza, aby się brzydził wszelkim „postępem“ i postępowemi „gazetami“. „Ziemia Lubelska“ zaś ma zawsze na ustach narodowe frazesy, no i drukuje korespondencje, rozpoczynające się od wyrazów: „Niech będzie pochwalony i t. d.“.

Zdaje się, że o wiele trudniej idzie endekom walka z „nielegalną“ agitacją socjalistów, która jest dla

nich mniej uchwytną, a co zatem idzie podatną do walki „bezpośredniej“. To też katolicki „Głos ludu“ nie co innego ma na myśli, rozpaczając:

Zgorszenie całemi upustami płynie z góry i zalewa te masy, na których dotąd opierały się trony panujących i wszelkie wyznania.

Nieszczęśni panujący, biedne wyznania!

lr.

Z PRASY.

H. Sienkiewicz i bandytyzm.

W ostatnim N-rze „Trybuny“ W. Sieroszewski rozprawia się z listem Sienkiewicza o „Położeniu w Królestwie“.

„Ponieważ—pisze — autor wszystko, co powiedziałeś, mistrzu, powiedzieli już inni, nie nudziłbym Cię swemi uwagami, gdyby nie... bandytyzm. Wprawdzie i o bandytyzmie wrzeszczeli nie mało też „inni“ i, korzystając z ogólnego przerażenia i zamętu, łgali, oczerniali swych przeciwników, przeklinali „bojowców“, przeklinali nawet całe „pokolenie“ .. Ale „tamci“, rzecz wiadoma, mścili się w ten sposób za swą obrażoną niebosiężną pychę, są więc w porządku. W dodatku mieli mały zaledwie sklepik z ideową konfekcją i na handelku hasłami dorobili się niewielkiej fortunki. Ty zaś co innego... Ty napisałeś... trylogję!

Dziwno mi zaiste, że przy Swej wszechstronnej wiedzy i umysłowej bystrości, wskazując na źródła bandytyzmu, przemilczałeś zupełnie o swych dziełach. Wszak literatura polska nie posiada dzikszych i okrutniejszych wzorów nad te, któremi usiane są Twe, mistrzu, historyczne powieści?! Krew szeroką rzeką przelewa się przez stronice tych książek, tysiące ócz zachodzi bielmem śmierci, tysiące ciał pręży się wciąż w dreszczach konania.“

Przytoczywszy szereg przykładów z dzieł Sienkiewicza, jak wbijanie na pal Azji, pastwienie się Kmicica nad swym wrogiem, torturowanie Juranda przez Krzyżaków i t. d. tak ciągnie autor:

„I tak co krok, na każdej niemal stronicy dzikie, okrutne obrazy, mordy i grabieże z drobiazgową opisane szczegółowością.

— Takie były czasy, takie były obyczaje... Wierność historyczna tego wymaga! — tłomaczy się miejscami autor.

Wierność historyczna?! Dlaczegóż więc autor wypuścił ze swych opowieści dolę chłopa polskiego? Dlaczego łudzi czytelnika pozorem, że te wszystkie romantyczne, miłosne i wojenne przygody wiszą w kryształowem powietrzu sprawiedliwej Rzeczypospolitej, a nie opierają się na pańszczyźnianej gnojówce? Dlaczego sfałszował przysięgę Jana Kazimierza? Dlaczego milczy lub mówi bardzo skąpo o krzywdach Rusinów? Dlaczego broni wojny zaborczej na Ukrainie?!

O nie: sumienności historycznej nie doszukać się w powieściach Sienkiewicza!

„Więc może dzieła Sienkiewicza przesiąka jaka boleść wszechludzka albo gorąca, głęboka miłość do ojczyzny, które wynagradzają powyższe ich wady ideowe i uczuciowe? Bynajmniej. Jedyny filozoficzny jego utwór „Bez dogmatu“ jest „romansem rozciętego na trzy części włoska kobiecego“, jak dowcipnie o nim wyraził się w swoim czasie Anatol France. Wzniosłej mickiewiczowskiej miłości ojczyzny śladu niema w tych dziełach. Ulubiony bohater Sienkiewicza, podawany przezeń za wzór męża stanu, to słynny Jarema Wiśniowiecki, który kazał zbuntowanych Rusinów mordować, „tak, by czuli, że umierają“. Sienkiewicz wie o tem, gdyż pomieszcza w dopiskach nawet jakieś pseudo-naukowe, aptekarskie sprostowanie. Nie może również nie wiedzieć Sienkiewicz, że ten Jarema na sejm na Pradze sprowadził 4000 swoich „rezuniów“, aby rozpędzili posłów, jeżeli zapadną uchwały nie po myśli jasnego księcia pana“.

„Pycha, mściwość, lubieżność — oto główne sprężyny typów Sienkiewiczowskich. Domieszka uczuć szlachetnych, myśli wzniosłych jest tak małą, że nigdy nie przekracza „dozwolonego przez cenzurę“ kresu. Niezmierne powodzenie jego dzieł było wyrazem głębi naszego upadku. Wdzięczni byliśmy mu, że, dzięki jego sensacyjnym romansom, obcy znowu mówią o nas, wymazanych ze spisu żywych narodów. Ale była to sława herostratowa. Gdyby w przyszłości historyk chciał sądzić o naszych ideałach i upodobaniach z dzieł Sienkiewicza, ciężko by nas pokrzywdził“.

Wszystko to prawdziwe i słuszne, chociaż dzisiaj już nie nowe. Szkoda, że Sieroszewski nie uważał za stosowne wypowiedzieć głośno swej opinji o Sienkiewiczu wtedy, gdy działalność autora „Rodziny Połanieckich“ inni poddawali systematycznej i ścisłej krytyce, i to w czasach, w których krytyka taka była mniej wprawdzie łatwą, ale o tyleż potrzebniejszą, aniżeli dzisiaj, kiedy nasz demokratyczny ogół właściwie żadnych już iluzji co do Sienkiewicza niema i do jego enuncjacji nie przywiązuje żadnego znaczenia. W każdym razie, ażeby dojść do takich poglądów o Sienk., jakie teraz wypowiada W. Sieroszewski, nie potrzeba było czekać aż na jego wystąpienia obecne przeciwko wolnościowemu ruchowi i socjalistom.

W dalszym ciągu tegoż artykułu znajdujemy jeszcze uwagi o bandytyzmie:

„Bandytyzm zawsze towarzyszył wszelkim wojnom i wszelkim ruchom zbrojnym. Pan Sienk. sam to nie raz opisuje. Pan Sienkiewicz kłamie, twierdząc, że nie było bandytyzmu w 63 roku. Spotkałem na Syberji wielu ówczesnych wygnańców, którzy opowiadali mi, że bandy zbójeckie, podszywające się pod powstańców, były plagą ruchu i że powstańcy musieli z niemi walczyć równie krwawo i bezwzględnie, jak teraz walczą z bandytami P. P. S-owi bojowcy. Tylko, że ponieważ powstanie odbywało się przeważnie na wsi, więc i bandytyzm tkwił na wsi. Gdybym podzielał socjologiczne poglądy p. Sienkiewicza, musiałbym twierdzić na podstawie obrazów, zaczerpniętych z jego dzieł, których małe próbki przytoczyłem, że jest on ojcem bandytyzmu w Polsce. Propaganda opisywanych przezeń uczuć i pojęć prowadzona była o wiele energiczniej i szerzej, niż propaganda socjalizmu i o wiele była dla tłumów przystępniejsza. Trylogję czytały już nie dziesiątki tysięcy, lecz krocie a może i miljony. W rezultacie tej artystycznej propagandy grabieży i mordu pojawili się współcześni Kiemlicze, Rzędziany, Bogdańce, Czatany i inni łotrzykowie, których łupieżcze fortele ogromnie zostały spopularyzowane w oczach tłumów, dzięki pełnym humoru ich opisom.

Szkoda, że bandytyzm jest zjawiskiem o wiele więcej skomplikowanem, że więc nie usuną go ani udoskonaleni łapacze, ani zabójczo-oszczercze artykuły rzucane przez „wyklinaczy“, że nie usunie go nawet zniszczenie pereł naszej literatury... Każdy naród chowa w swych głębiach przeżytki swojej przeszłości. Wiadomo, że obyczaje i budowle, wzory i odzież, uczucia i pojęcia warstw uprzywilejowanych, po kilku wiekach odnajdują się wśród ludu prostego, że bajki opowiadane obecnie po chałupach były ongi książkowemi powieściami, uciechą możnych i ukształconych. Na długo przed rewolucją mieliśmy „nożowców“. Ktokolwiek uważniej przyjrzał się temu zjawisku, przyzna, że nie byli to zwykli opryszkowie, że w wielu swych cechach i obyczajach zdradzali bliskie pokrewieństwo z naszą szlachtą z siedmnastego stulecia. Ta sama krewkość, ta sama pogarda dla śmierci, ran i uszkodzeń ciała, ta sama brawura, śmiałość i zadzierzystość, ta sama czułość na najmniejszą obrazę czci, lub przytyk osobisty. Z jakim zachwytem ludzie ci musieli czytać lub słuchać Sienkiewiczowskich opowieści, gdzie poznawali samych siebie? Jakiego artystycznego wykończenia nabierały ich zbrodnicze instynkty, zapłodnione urokiem poezji. O tak, pan Sienkiewicz szczodrą ręką siał kult gwałtu, przemocy, grabieży... Umiejętnie podniecał i kształcił wyobraźnię przyszłych bandytów i dlatego bandyci u nas są tak niesłychanie śmiali i pewni siebie.

...„Dopóki rabunki, grabieże, morderstwa trapiły lud pracujący, prasa nasza mówiła o nich mało i półgębkiem, „przeklinacze“ nie rzucali gromów, nie wskazywali na zagładę „pokoleń“... Dopiero gdy bandyci zaczęli grasować w boga-

tych dzielnicach, wszczęła się w gazetach niezmierna wrzawa: gwałtu, świat się wali! A jednak liczba morderstw i kradzieży nie wiele przewyższa dawne, długie litanje robotnicze. Zaczęto szukać niezwłocznie przyczyny i znaleziono ją... w socjalizmie... W tym wrzasku, który nadawał sobie pozory moralnego oburzenia, zapomniano o niezmiernej nędzy, braku pracy, o przymusowej bezczynności tysięcy ludzi, wywołanych wojną i wstrząśnieniami politycznemi, zapomniano o niezmiernem zaniedbaniu i ciemnocie, w jakie pogrążone były te tłumy dzięki dotychczasowemu egoizmowi i lękliwości klas posiadających, dzięki uciskowi; zapomniano o złym przykładzie, jaki im przez dziesiątki lat dawano z góry, gdzie bogacenie się za jakąbądź cenę i używanie, były panującemi hasłami, zapomniano, że zbrodnia, że afekty społeczne zawsze i wszędzie ubierają się w najjaskrawsze, najsilniejsze barwy epoki, że w czasach wojen religijnych pokrywają się one mistycznemi zawołaniami, w czasach pracy organicznej uprawiają pokojową lichwę, defraudację, fałszywe bankructwa, skomplikowane kradzieże, a ujście swej krewkości dają wówczas w pojedynkach, czy to na noże, czy na pistolety... Czy pan Świętochowski, ideolog owego okresu, bierze na siebie odpowiedzialność za wszystkich zbiegłych kasjerów i cichych „czerwiennych waletów"? Był czas, że pomawiano go o to, jako „pozytywistę", lecz wyparł się tego z oburzeniem. Czy pan Henryk Sienkiewicz odpowiada za mordy pojedynkowe, jakie grasowały wśród nas niedawno, jak istotna zaraza? Dlaczegóż ci panowie zrzucają odpowiedzialność na rewolucjonistów i socjalistów za mimiczne zapożyczenie od nich haseł przez zbrodnię obecną?

Co to jest: zła wola czy oszalałe ze strachu krótkowidztwo? Nie tędy droga, szanowni Panowie! Stare wasze oczy już nie dowidzą i dlatego przebaczamy wam wasze okrutne i złośliwe oszczerstwa!

Książki nadesłane do Redakcji.

Konfiskata pism Zygm. Krasińskiego. Na mocy uchwały sądu okręgowego w Mysłowicach, wzywają landraci do konfiskowania dzieła: „Pisma Zygmunta Krasińskiego". Za zezwoleniem rodziny poety wydał Tadeusz Pini.

Konfiskatę uchwalił sąd mysłowicki na mocy paragrafu 130 kod. karn.

Paweł Lafargue. Prawo do Lenistwa. Warszawa, 1906, str. 47 w 16-ce. Skład główny w Księgarni Powszechnej. Cena kop. 15.

August Bebel. Antysemityzm i socjalizm w Niemczech. Przekład Zofji Liebkind-Lubodzieckiej. Warszawa 1906. Skład główny w Księgarni Powszechnej. 1906. Str. 45 w 16-ce.

Juljan Borchardt. Jak wychować dzieci bez bicia. Z niemieckiego przełożyła Iza Moszczeńska. Nakład Wincentego Raabego. Skład główny w Księgarni Powszechnej, 1907 Str. 89, w 16-ce. Cena kop. 30.

R. Centnerszwerowa. O języku Żydów w Polsce, na Litwie i Rusi. Szkic dziejowy. Warszawa. 1907. Księgarnia Powszechna. Str. 43 w 16 ce. Cena kop. 25.

Morris Rosenfeld. Pieśni pracy. Z upoważnienia autora przełożyli z żydowskiego A. T. i S. H. Warszawa. 1906. Skład główny w Księgarni Powszechnej. Str. 63 w 18-ce. Cena kop. 15.

A. Forel. Etyka płciowa. Odczyt z dodatkiem: Przykłady konfliktów etyczno-seksualnych. Przełożył d-r Wł. Sterling. Warszawa. 1907. Księgarnia Powszechna. Str. 40 w 8-ce. Cena kop. 30.

I. Stern. Materjalizm dziejowy i teorja nadwartości Karola Marxa. (W wykładzie popularnym). Przełożył A. T. Warszawa. 1906. Skład główny w Księgarni Powszechnej. Str. 47 w 16-ce. Cena kop. 15.

Stanisław Koszutski. Podręcznik ekonomji politycznej. Z zapomogi kasy imenia Mianowskiego. Warszawa. 1907 r.

Janusz Korczak. Dziecko Salonu. Warszawa. Nakład Księgarni Powszechnej. Warszawa. 1907 r.

Elizie Orzeszkowej Polacy z nad Newy.—Jako lecące na wyraj żórawie. Petersburg. Drukarnia Franke i Futnot.

Emilja Topas Bernsztajnowa. Z ciekawych dramatów. Łódź. Warszawa. Nakł. L. Fiszera 1906 r.

Książki dla dzieci.

Agot Gjems Selmer. Dzieciństwo Mateczki. Przełożyła z norweskiego R. Bernsteinowa. Nakład Jakóba Mortkowicza.

Eugenjusz Demolder. Serce ubogich. Opowiadania dla młodzieży. Przełożyła z francuskiego Janina Mortkowiczowa. Warszawa: G. Centneszwer i S-ka.

Otto Ernst. Historja młodego życia. Książka dla dorosłych i dla młodzieży. Przełożyła Janina Mortkowiczowa. Warszawa: G. Centneszwer i S-ka.

Bronisława Ostrowska. Książeczka Halusi. Wiersze dla dzieci z barwnemi obrazkami Stefana Filipkiewicza. Nakład Jakóba Mortkowicza.

Agot Gjems Selmer. Nad dalekim, cichym Fjordem. Powieść dla młodzieży. Przełożyła Janina Mortkowiczowa. Warszawa: G. Centneszwer.

Anatole France. Na kwiaty. Książeczka dla dzieci. Przełożyła z francuskiego J. Mortkowiczowa. Warszawa, G. Centneszwer.

Janina Mortkowiczowa. Stacho. Opowiadanie. Warszawa, G. Centneszwer.

Gustaw Af. Geijerstam. Moi chłopcy. Szwedzkie opowiadanie dla dzieci. Przełożyła J. Mortkowiczowa. Warszawa G. Centneszwer.

Janina Mortkowiczowa. Zaczarowana wyspa. Bajki i opowiadania dla dzieci. Warszawa, G. Centneszwer.

Sempołowska i *Unszlicht-Bernsteinowa.* Dla Przyszłości. Czytania dla młodzieży i dorosłych. Nakład Jakóba Mortkowicza.

PRZEGLĄD.

Polityka. Dzień 11 grudnia epokowym będzie nietylko w dziejach Francji, ale i świata cywilizowanego. W dniu tym upłynął czas konkordatu, zawartego między Kurją rzymską a Napoleonem i weszło w życie prawo o rozdziale kościoła i państwa. Państwo uznaje się za organizację świecką, w działaniach swoich i stosunku do obywateli niezależną od jakiejkolwiek hierarchji duchownej, od jakichkolwiek form i wierzeń religijnych. Obywatele państwa otrzymują absolutną wolność wyznawania takich lub innych wierzeń religijnych, wierzenia tę mogą być propagowane, głoszone i praktykowane za pomocą kultu tak samo, jak wszelkie inne poglądy obywateli — filozoficzne, literackie lub społeczne. Z życia państwowego znikają wszelkie ceremonje i emblematy religijne, państwo przestaje wypłacać pensje duchowieństwu wszystkich wyznań; swoje potrzeby religijne zaspakajać odkąd mają sami obywatele na drodze stowarzyszeń, pod ogólne prawo poddanych, przytem gminy wyznaniowe, o ile utworzenie swoje w formie odpowiedniej zadeklarują, korzystać mogę z budynków kościelnych i mieszkaniowych, które dotąd były w posiadaniu kościoła.

W miarę jak nowy ten porządek wejdzie w życie i utrwali się, będzie on miał doniosłe następstwo nietylko zewnętrzne, materjalne, ale i moralne. Wogóle powiedzieć można, iż okaże się on fatalnym dla Kościoła, jako świeckiej potęgi, zbawiennym natomiast dla demokratyzacji państwa, usamodzielnienia obywateli, postępu

kultury umysłowej, a jednocześnie i dla samej religji w jej wewnętrznej istocie. Z rąk państwa wytrąconym zostaje jeden środek ucisku i oddziaływania na obywateli w duchu dla rządu korzystnym — w szkole, urzędach, wojsku. Z chwilą gdy Kościół przestaje być siłą, pewne korzyści materjelne zapewniającą, znika motyw, który tworzył masy całe hipokrytów, trzymających się go dla tych korzyści, tak samo wszyscy indyferentni, odkąd należenie do kościoła wymagać zacznie z ich strony pewnych ofiar, znajdą się poza kościołem. Za to ludzie prawdziwie wierzący, dla których religja jest istotnym momentem ich życia wewnętrznego, tem lepiej tylko umocnić się będą mogli w wierze swej, oczyszczonej od względów i pobudek ubocznych. Ale taka religja nie jest religją, jakiej potrzebuje kler, dla niego jest religja narzędziem panowania, źródłem wpływów, władzy i dochodów, i taka tylko znajduje w nim obrońcę. Tym, którzy wątpliwości by mieli co do tego, otworzyć oczy powinny wypadki, które współcześnie w chwili obecnej się rozgrywają.

Oto jest religja polskich chłopów i robotników, polskich dzieci, religja, która jest dziś potrzebą ich serc prostych, jak dla innych myślenie, sztuka, wolność; religję tę wyznają pomimo, a raczej wbrew wszystkim swoim interesom, dla tej religji tysiące dzieci i rodziców wystawia się na głód, bicie, rozłąkę i więzienie. Ale papież dla tej religji nie znajduje nic prócz paru słów wykrętnych i dyplomatycznych szacherek z pruskim rządem, których celem jest najmniej się narazić, najmniej uronić ze swych politycznych prerogatyw w państwie.

A oto druga religja — tłustych probostw, bogatych fabryk sera i likierów, tysiąca szkolnych przedsiębiorstw i zakładów wychowawczych, wyzyskujących bezpłatną pracę dzieci, wspaniałych pałaców, w których mieszkają następcy Tego, co nie miał gdzie głowy złożyć, religja, której korzenie we Francji podciąć ma rozdział kościoła od państwa.

Jakże różna postawa Watykanu wobec tej religji. Rzuciwszy w kąt wszystkie nauki o władzy, od Boga pochodzącej, wszelką dyplomację, otwarcie staje kler do walki z prawowitym rządem, papież rzuca hasło wojny domowej i stawiać każe opór bierny i czynny w chwili, gdy władze do wykonywania nowego prawa przystąpić zamierzają.

Wojna ta zaczęła się już, gdy przeprowadzano inwentaryzację majątku kościelnego. Drugi jej akt rozpoczął się w tych dniach. Ażeby księża mogli zatrzymać budynki, ażeby nabożeństwa mogły się odprawiać, w myśl nowego prawa powinny być zrobione odpowiednie oświadczenia gmin wyznaniowych. Ale papież wydał hasło: „Nie składać żadnych deklaracji, nabożeństwa odprawiać w dalszym ciągu". Rachunek jest taki: niech dojdzie do gwałtów i starć, to zbudzi fanatyzm, który się przeciw rządowi zwróci, im naprzód będzie gorzej — tem później będzie lepiej.

Ale czy tak się stanie — to więcej niż wątpliwe. Prócz nielicznych wiejskich okolic, prócz tu i ówdzie zastępów tercjarek i dewotek, no i rozumie się, prócz zainteresowanych księży, którzy rękami i nogami trzymać się będą swych ciepłych gniazdek, — ogół ludności patrzy na to wszystko dość obojętnie, z uśmiechem sceptycznym, prawie znudzonym. Z drugiej strony zaś rząd nie myśli żartować. Papieskiemu monsignorowi, który w zastępstwie nuncjusza intrygował między biskupami, kazano wyjechać z kraju i ajenci policji uroczyście odprowadzili go na kolej i odwieźli do granicy; wszystkich biskupów urzędownie wezwano do opuszczenia pałaców, odpowiednie rozporządzenie rozesłano do prefektów na prowincji. Wszyscy klerycy i młodsi księża mają być pociągnięci do służby wojskowej. Jednocześnie wszakże, chcąc ułatwić położenie, wydał rząd wyjaśnienie, że dla uzyskania prawa do użytkowania z kościoła wystarczy deklaracja, złożona przez dwóch mieszkańców gminy, niekoniecznie księży.

W tych dniach Izba i Senat francuski postanowiły przeniesienie zwłok Emila Zoli i złożenie ich w Panteonie.

* *
*

Parlament niemiecki został rozwiązany, a telegram, w którym ks. Bülow rozkaz do tego otrzymał, umieścił podobno te słowa:

„Jage die ganze Bande zum Teufel". (Całą tę bandę rozpędzam do djabła).

Świadczy to o usposobieniu, jakie zapanowało ostatnio między przedstawicielami narodu a władzą najwyższą, i z jakiem naród do nowych wyborów przystąpi. Bezpośrednim powodem rozwiązania było odmówienie rządowi kredytu na utrzymanie większej siły wojskowej w kolonjach afrykańskich. Przeciw rządowi głosowali socjaliści, centrum, wolnomyślni, polacy. Istotnym jednak czynnikiem było raczej ogólne rozgoryczenie i niezadowolenie z „rządów osobistych", z niepowodzeń polityki zewnętrznej, które doprowadziły Niemcy do zupełnego odosobnienia, wreszcie z polityki popierającej interesy junkierskie kosztem głodzenia całego pracującego ludu. Te to motywy posłużą głównie za hasła wyborcze dla stronnictw opozycyjnych. Socjaliści postawić zamierzają kandydatów swoich we *wszystkich* okręgach, liczą na $3^3/_4$ miljon. głosów i na 100 mandatów. Ażeby stronnictwom utrudnić agitację, rząd pośpieszył się już z oznaczeniem terminu wyborów: odbędą się one dn. 25 stycznia, a dopełniające — 5 lutego. *Wł.*

Ruch przedwyborczy. Rosyjskie stronnictwa skrajne, jak wiadomo, wyrzekły się bojkotu wyborów do Dumy Państwowej. Naturalną konsekwencją nowej taktyki było wysunięcie na pierwszy plan kwestji porozumienia przedwyborczego tych partji, a także ich stosunku do umiarkowanej opozycji kadeckiej. Wobec wspólnego niebezpieczeństwa, grożącego ze strony rządu i popieranej przez niego zwartej masy reakcjonistów, różnice, dzielące rozmaite partje skrajne, jak to socjaldemokratów, socjalistów rewolucjonistów, trudowików, ludowych socjalistów i t. d., ustępują przed wymaganiami chwili i kompromis pomiędzy niemi dochodzi do skutku bez trudności. Nieco inaczej przedstawia się sprawa bloków wyborczych z kadetami, względem których najodporniej zachowuje się tak zw. frakcja bolszewików socjaldemokratycznych. Najbardziej przekonanym stronnikiem porozumienia z kadetami jest przywódca frakcji mienszewików Plechanow, który w „Towariszczu" zwraca się do uświadomionych robotników z wezwaniem do połączenia się na wyborach z burżuazyjną demokracją w celu ugruntowania w Rosji politycznej swobody, jednakowo potrzebnej dla wszystkich partji opozycyjnych.

Z opinją tą solidaryzuje się jeden z przywódców francuskiej partji robotniczej, Juljusz Guesde, który w liście do Plechanowa dowodzi, że koniecznym jest sojusz pomiędzy partjami proletarjackiemi i konstytucyjno-demokratyczną w celu usunięcia przeszkody, która jednym i drugim jednakowo zagradza drogę. Porównywa teraźniejsze położenie rosyjskiej burżuazji i proletarjatu do położenia ludzi, zamkniętych w jednym i tym samym lochu, którzy z konieczności muszą zrobić wspólny wysiłek, dlatego żeby wyrwać się na świat i wtedy już pójść odrębnemi drogami. „W Rosji pisze Guesde — burżuazja i proletarjat walczą z jednym i tym samym wrogiem. Stąd wynika nietylko możebność, ale także konieczność wspólnej akcji; socjaliści i burżuazyjni demokraci, dlatego żeby wyzwolić z więzów przedstawiane przez nich klasy, powinni mieć jedno dążenie i jeden wspólny cel — obalenie absolutyzmu". Do tych głosów dołączają się inni wybitni przedstawiciele europejskiego socjalizmu, jak p. Lafargue, Vandervelde, Enrico Ferri i inni, zdania których były ogłoszone w ostatnim zeszycie rosyjskiego pisma „Życie spółczesne". „Nie mogę

się zgodzić z temi,—mówi przywódca belgijskiego proletarjatu—którzy uważają „dumne odosobnienie" partji socjalistycznej za właściwą pozycję w chwili, gdy chodzi o wolność całego narodu, o przyszłość całej cywilizacji. Z tego powodu sądzę, że pomimo wszystkich przywar burżuazyjnej demokracji, jest ona niezbędnym czynnikiem ruchu wolnościowego, w którym zainteresowany jest nie tylko proletarjat, ale wszyscy wrogowie i wszystkie ofiary systemu rządowego".

W kwestji stosunku do innych partji opozycyjnych wypowiedziała się konferencja rosyjskiej partji socjaldemokratycznej. Rezolucja tej konferencji uznaje za niedopuszczalne w kurji robotniczej w pierwszem stadjum wyborów jakiebądź porozumienia z partjami i grupami nie stojącemi na gruncie walki klasowej proletarjatu. We wszystkich innych kurjach, w wypadkach, kiedy można się spodziewać zwycięstwa kandydatów prawicy, porozumienie z innemi rewolucyjnemi i demokratycznemi partjami może mieć miejsce, stosownie do miejscowych warunków i pod ogólną kontrolą centralnych organów partji. Przytem zabrania się kandydatom i organizacjom partyjnym wchodzić w zobowiązania względem innych grup, pociągające za sobą jakiekolwiek ustępstwa natury zasadniczej.

Co się tyczy socjalistów-rewolucjonistów, to o stanowisku ich w tej kwestji daje pojęcie ogłoszona w gazetach odezwa komitetu okręgowego Rosji południowej do miejscowych organizacji. W odezwie tej powiedziano, że udział w wyborach jest najważniejszem zadaniem chwili obecnej, i w tym celu mają być zużytkowane wszystkie siły organizacji. Jeżeli okaże się niemożebnem przeprowadzenie swoich wyborców a także posłów do Dumy, należy popierać kandydatów innych demokratycznych partji, w celu zupełnego zizolowania reakcji. W organach tej partji udział w wyborach jest przedstawiony w sposób następujący. Partje skrajnej lewicy powinny stworzyć komitety wyborcze, odpowiednio dobrane i ściśle podlegające dyscyplinie partyjnej, nie tylko w gubernjalnych i powiatowych miastach, ale także w gminach wiejskich. Wobec środków represyjnych stosowanych przez policję, komitety te mają funkcjonować tajemnie, przy pierwszej jednak możności powinny ujawnić się i rozwinąć szeroką działalność. Głównem zadaniem tych komitetów ma być zjednoczenie wszystkich uświadomionych włościan i zawiązanie stosunków pomiędzy wyborcami różnych wsi i gmin. Przedewszystkiem wszystkie siły należy wytężyć dla zapewnienia wyboru pełnomocników włościańskich z pomiędzy najbardziej uświadomionych włościan. Na wypadek gdyby tych pełnomocników aresztowano, należy zawczasu mieć na względzie ich zastępców. Jeżeli uda się przeprowadzić odpowiednich kandydatów na wyborach pierwszego i drugiego stopnia, to zwycięstwo na zjeździe gubernjalnym będzie prawie że pewnem. W miastach należy dla celów wyborczych wykorzystać związki zawodowe i inne stowarzyszenia, za pośrednictwem których można udzielać dyrektywy tysiącom wyborców. Potrzebną jest jak najergiczniejsza walka z indyferentyzmem wyborczym wynikającym z przekonania, że Duma nic zrobić nie może i nie warto nią się zajmować. Należy też zwrócić szczególną uwagę na rozpowszechnienie wśród wyborców znajomości ustawy wyborczej, tych praw, które ona im daje, i środków obrony prawnej przeciwko presji ze strony władzy i innym jej nadużyciom.

Co do taktyki nowozawiązanej partji ludowo-socjalistycznej, to mamy o tem następujące wiadomości. Petersburska jej grupa, rozpatrzywszy na kilku posiedzeniach kwestję udziału w wyborach do Dumy, przyszła do następujących wniosków: 1) wziąć udział w agitacji przedwyborczej w celu propagowania swego programu i organizowania na jego podstawie sił ludowych: 2) wziąć udział w wyborach, mając na celu: a) przeprowadzenie do Dumy własnych kandydatów, i b) wzmocnienie w Dumie opozycyjnych żywiołów.

Ostatnie zarządzenia władzy postawiły konstytucyjnych demokratów w położeniu partji nielegalnej, wobec czego centralny komitet tej partji rozesłał swym prowincjonalnym orgazizacjom odezwę, w której doradza, wobec zakazu publicznych zebrań, zwrócić uwagę na propagandę listowną, a także za pośrednictwem prasy. W celu ułatwienia ustnej propagandy komitet poleca urządzać kółka, składające się z 40—50 osób.

R.

W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. W Petersburgu na admirała Dubasowa rzucono bombę i dano sześć strzałów, admirał lekko raniony, dwóch sprawców zatrzymano. W Radomiu na pułkownika żandarmerji Plotto rzucono bombę, która urwała mu nogę; sprawcę w osobie ucznia szkoły handlowej ujęto. — W Odesie rzucono bombę w oddział policjantów, z których kilku zostało ranionych. — W Warszawie zastrzelono na ulicy rewirowego, w Mariupolu — rewirowego raniono.—W Morszanisku (gub. Tambowskiej) zabito członka zarządu ziemskiego; w Łodzi—majstra fabrycznego.

— W Petersburgu podczas rewizji wykryto parę mieszkań konspiracyjnych, w których znaleziono nielegalną literaturę, broń oraz bomby. Za Newską rogatką policja wykryła laboratorjum bomb: na ul. Polowej znaleziono bombę; w mieszkaniu Merkowowej znaleziono dużo literatury nielegalnej; u studenta Karbasnikowa, syna księgarza, znaleziono dużą ilość materjałów wybuchowych, kilkadziesiąt karabinów, dwa tysiące nabojów, korespondencję i t. p.—W Saratowie wykryto laboratorjum bomb; w Szaragani na Kaukazie znaleziono skład materjałów wybuchowych; w Warszawie przy ulicy Grochowskiej u robotnicy z fabr. Wulkan znaleziono kilka rewolwerów, karabin, naboje.

— W Warszawie w związku ze strejkami krawieckim i masarskim dokonano kilku napadów na sklepy, m. i. na magazyn krawiecki przy ul. Elektoralnej, gdzie napadający dali kilkanaście strzałów rewolwerowych, ranili parę osób z publiczności i zabili jednego z napastników.

— W Odesie do filji petersburskiego banku międzynarodowego wpadło 12 zbrojnych w rewolwery młodych ludzi. Zabrali oni 29,000 rb. w gotówce, 50,000 w papierach. Nim służba zdążyła zasygnalizować, zbiegli, ostrzeliwując się. Raniono jednego z przechodniów. Jeden ze sprawców, dognany przez stójkowego, zabił go, poczem zastrzelił się. Osobistości nie stwierdzono. Reszta zbiegła. — W Odesie w d. 9 b. m. czarna sotnia urządziła częściowy pogrom sklepów żydowskich i przekupniów na bazarze.

— Na stację kol. Zgierz pod Łodzią 20 bandytów dokonało zbrojnego napadu, zabili przypadkowo znajdującego się na stacji dozorcę więzienia kap. Skoblina, zrabowali z kasy kolejowej 978 rb. i 10 rb. od osób prywatnych, poczem wszyscy zbiegli.

— Agencja Pet. donosi z Symbirska: Wybuchły poważne rozruchy w majątku Paradejewaja, pow. ardatowskiego. Włościanie zabrali zboże i bydło, oraz rozgromili mieszkanie zarządzającego. Zabito 2 parobków. Z Symbirska wysłano wojsko.—W niektórych wsiach włościanie jedzą chleb z żołędzi. Nędza wśród włościan straszna. Wszyscy oczekują pomocy żywnościowej. — W gub. Samarskiej mają otworzyć po wsiach jadłodajnie. Włościanie nie mają co jeść. Nastały silne mrozy, opału niema. — W gub. rjazańskiej, w powiatach: dańkowskim, rjaźskim, prońskim i michajłowskim nanowo wszczęły się zaburzenia agrarne.

— Z Jeniseja komunikuje Ajen. P.: Gubernja Jenisejska znów jest przepełniona politycznemi zesłańcami, nadzwyczaj przepełniony jest Turuchański kraj. Wielu zesłańców przewieziono tutaj z pow. minusińskiego. Wielu z nich niema ciepłej odzieży. Nastąpiły już straszne mrozy syberyjskie.

— Prawa i środki wyjątkowe. Pisma rosyjskie ogłosiły dwa dokumenty, dotyczące pogromów żydowskich. Jednym z nich jest, wspominany w procesie Petersb. Rady delegatów robotniczych list b. dyrektora Departamentu policji A. Łopuchina do prezesa min. Stołypina. Autor listu opowiada w nim szczegóły, świadczące, że w politycznym wydziale Depart. policji pod kierunkiem Raczkowskiego przygotowane

były i drukowane odezwy prowokacyjne, wymierzone przeciwko żydom, robotnikom, inteligencji; odezwy depart. policji rozpowszechniał w Petersb. „Związek rosyj. narodu“, w Moskwie —Gringmut, red. Mosk. Wied., w innych miejscowościach policja i żandarmi. Drugi dokument pochodzi od rotmistrza żandarmerji Pietuchowa, który przesłał go jako raport do warsz. gen. guber. o pogromie siedleckim. Autor raportu przychodzi do wniosku, że głównemi winowajcami pogromu siedleckiego byli: Tichanowskij, tymczasowy generał-gubernator Engelke i gubernator miejscowy, którzy nie mieszali się zgoła do rozporządzeń Tichanowskiego.

— Wydatki na utrzymanie policji w państwie—jak donosi „Nowaja Gazieta“—z każdym rokiem wzrastają. W roku 1904 wyasygnowano na ten cel 27,254,798 rb. w 1905 r.— 27,904,334 rb., w 1906 r. — 30,241,224 rb., a na r. 1907, ministerjum spraw wewnętrznych żąda 50,541,244 rb.

— Ministerjum spraw wewnętrznych zawiadomiło gubernatorów, że osoby wydalone ze służby w instytucjach rządowych ze względu na nieprawomyślność polityczną, jako też osoby, którym z tychże powodów kazano wyjechać do innych miejscowości, nie mogą brać udziału w wyborach do Dumy, jako pozostające pod dozorem policyjnym.

— *Kurjer Litewski* pisze: Naczelnik kolei Libawo-Romeńskiej, wydał do podwładnych mu urzędników rozkaz, pozwalający im wstępować do różnych „związków“ lub partji, jak naprzykład do partji 17 (30) października, lecz pod warunkiem, aby w takich wypadkach udawali się wpierw po wskazówki i rady do naczelnika żandarmów kolejowych.

— W Petersburgu Izba sądowa skazała redaktora „Mołwy“ Zengera na 4 mies. więzienia, redaktora „Russk. Gaz.“ Kugla—na rok więzienia, redaktora gaz. „Dwadcatyj wiek“ Dołgowa na $1\frac{1}{2}$ roku więzienia; wszystkie trzy pisma zamknięte na zawsze.—W Moskwie zawieszone zostały na czas trwania ochrony nadzwyczajnej, gazety: „Nasze Dieło“, „Tiechnik“ i „Narodnaja Gazieta“.—W Rostowie nad Donem generał-gubernator zawiesił wydawnictwo Paramonowa „Donskaja Riecz“.

Ruch zawodowy. Przed paru miesiącami utworzony został w Warszawie „Bezpartyjny Związek Zawodowy Pracowników Handlowych m. Warszawy“. Związek stwierdza, że wszyscy pracownicy „handlowi „nieodłączna część składowa klasy proletarjackiej“, „od robotników fabrycznych lub kopalnianych różnią się tylko czystszą bielizną, noszoną zresztą nie tyle dla hygieny, ile dla t. zw., przyzwoitości“; wobec sprzeczności interesów między pryncypałami a pracownikami handlowemi, i w tej dziedzinie toczyć się musi walka klasowa. Zgodnie z tem według brzmienia Ustawy, „Z. Z. Pr. Handl. m. Warsz. stoi na gruncie walki klasowej, stawia sobie cele ekonomiczne oraz kulturalne“, jako to: unormowanie dnia roboczego, odpoczynek tygodniowy, ustanowienie minimalnej płacy, równa płaca dla kobiet i mężczyzn, giełdy pracy, dalej podniesienie poziomu etycznego, intelektualnego i fachowego. Jako środek do celów tych Związek wskazuje: założenie kasy strejkowej, organizowanie strejków i bojkotu, tworzenie sądów rozjemczych, zniesienie świadectw, zniesienie wszelkich form prowizji, tantjemy i t. p. Członkiem Związku może być każdy pracownik handlowy bez różnicy płci, wyznania, i narodowości, począwszy od 15 roku życia.

— Zalegalizowane zostało w Warszawie Stowarzyszenie Zawodowe Pracowników Banków prywatnych; celem stowarzyszenia jest obrona interesów prawnych i ekonomicznych członków, rozwój ich umysłowy, moralny i zawodowy, niesienie pomocy materjalnej członkom.

TREŚĆ № 41: Spółka wyborcza, przez J. Wł. D. – Na widnokręgu politycznym, przez M. Aleksandrowicza. – Narodowa demokracja, przez Ludwika Kulczyckiego. – W państwie przyszłości, przez d-ra Antoniego Pannekoeka. – Życie prowincji, przez Ir. – Z prasy: H. Sienkiewicz i bandytyzm. – Książki nadesłane do Redakcji. – Przegląd: Polityka. Ruch przedwyborczy. W Rosji i Królestwie Polskiem. Ruch rewolucyjny. Prawa i środki wyjątkowe. Ruch zawodowy. – Ogłoszenia. – Trzęsawisko, powieść U. Sinclaira, tłom. A. Brzozowska.

Redaktor i Wydawca *Stefan Szczawiński*. Warszawska Drukarnia Estetyczna, Wielka 25.